

Dziennik wychodził codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dotychczas miesięczny wychodził z ostatnim dniem każdego miesiąca

Przedpłata na Dziennik „Czas”

Table with subscription rates for Kraków and the Austrian Empire (pocosta) for monthly, quarterly, and yearly periods.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach. OGŁOSZENIA, ODRZĘBY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, ty...

Kraków 10 października.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami na tem miejscu, że rząd francuski wzmacnia swoje stacje militarne w Indjach wschodnich.

Rewizya tych traktatów, to jest zmiana ich odbywa się dość często, aby w trwałość ich wierzyć można.

Europa pomimo tylu zmian faktycznych nie chce przyznać otwarcie, że traktaty te nie istnieją, że w ogóle traktaty nie są i być nie mogą wyrokiem, skazującym państwa na nieruchomość form rządowych...

znów rewizji traktatów, lecz czyż rewizję tę można nazwać spokojną, skoro wojna indyjska zmusiła Anglię do zwolnienia węzłów ścieśniających Francję w Indjach?

Korespondencya Czasu

Lwów 7 października.

(F.N.) Nie jeden publicysta już to podobno zauważył, że pory roku a nawet miesiące odznaczają się nie tylko pewnego rodzaju zjawiskami w przyrodzie, ale i w ludzkim życiu.

U nas odznacza się letnia pora zwierzęcimi przedstawianiami, i to zaciąga się aż do jesieni. Menażerya p. Barnabò ustąpiła miejsca konnemu towarzystwu p. Renza, teraz zaś czeka teatr mały i innych dowcipnych zwierząt na ustąpienie z areny wiatronogich artystów.

Coż to za plaga powiedzą lwowianie, o której większa część z nas nie wie? W samej rzeczy, niedotyka ona tyle tych co czytają Czas, a najmniej tych zapewne co go prenumerują, bo spodziewać się należy że ci niepotrzebują zastawiać swoich kosztowności in pio monte czyli tak zwanym ormiańskim banku.

U nas odznacza się letnia pora zwierzęcimi przedstawianiami, i to zaciąga się aż do jesieni. Menażerya p. Barnabò ustąpiła miejsca konnemu towarzystwu p. Renza, teraz zaś czeka teatr mały i innych dowcipnych zwierząt na ustąpienie z areny wiatronogich artystów.

nie pugilares z pieniędzmi. Dowiedziałem się przy tej sposobności, że tego rodzaju przemysłem trudnią się małe żydóweczki co się snują między kupujących z mydelkami i siernikami.

Ważną wiadomością jest to, że w jakimś luce w pewnym domu znaleziono dyamentowe przybory w szmatę obwinięte, włożone tam przez jakiegoś wyrobnika. Policji miało się udać odkrycie sprawców.

Berlin 8 października.

Król zaniechał podróży swojej do Szwajcaryi. Wyjechałszy razem z Cesarstwem rosyjskim z Poczdamu, uczuł się w Berlinie za słabym, aby mógł jechać dalej, powrócił więc natychmiast do Sanssouci i tam ma resztę jesieni spędzić.

Rzym 29 września.

a. Na tajnym konsystorzu, który się odbył 25go b. m. w pałacu watykańskim, Ojciec s. p. alocucyi dość długiej do św. kolegium, rozdał następujące kościoły: metropolitalny miasta Burgos w Kastylii monsignorowi...

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

RZĄD KRAJOWY

Patentem z 11go maja 1856 roku zrobił początek do zaprowadzenia SZKÓLEK WIEJSKICH.

„Idisce, quod te faciat meliorem in dies.”

Niema prawie dnia, w którymby nam o wyposażeniu jakiejś szkółki gazety krajowe niedoniosły. Począwszy od Wysokich Niemięstników kraju, na których części miasta i wioski zaprowadzają szkółki, aż do najmniejszych urzędów, wszyscy, jak gdyby jedną przejęci myślą, radzą się przyczynić do moralnego podźwignienia ludu.

Dla tego przy każdej sposobności, kiedy się zdarzy przemówić do ludu, zachęcają go do zakładania szkółek, przeczuwając to dobrze, że ztąd enotliwsze, bogobojniejsze i pracowitsze wyjdzie pokolenie.

praktyczniejszy; zsprowadzenie nowych, do potrzeb i życia ludu lepiej zastosowanych książek elementarnych, które nie tylko umysł, ale i serce działy kształca, bezpłatne rozdawanie tychże książek ubogiej młodzieży, i zgromadzenie stypendyów na wykształcenie zdolnych nauczycieli, — przechodzą do najważniejszego czynu, to jest do rozporządzenia Wys. Ministerium z 25go lutego 1856 i do przepisów rządu krajowego z 11go maja 1856 lic. 4211; — bo te przepisy dopiero zniewalają lud do posyłania dzieci swych do szkoły, religijno moralne odrodzenie przyszłych pokoleń możebnym uczynią, i dzieło uwieliczą.

Ręce temu polozicie, kto je pozbiierał, i uporządkował; wydadzą one albowiem, jeżeli władze krajowe, szanowne duchowieństwo i nauczyciele unitis viribus w duchu tych przepisów działają będą, złote owoce szerszej przyszłości; — tak iż ludu galicyjskiego porównując go z dzisiejszym za jaki lat dziesięć niktby niepoznał. Śmiało wyrzekniecie, lecz niemal matematycznie dowiedzieć się dało, gdybyśmy tylko skutki tych przepisów szkolnych, dobrą chęcią zdolnych nauczycieli, na iloczyn czasu pomnożyli chcieli!

Ze zaś niektórym, co według dawnego zwyczaj, wszystko dosłownie tłumaczyły swykli, te przepisy do

wykonania niepodobnymi być się zdają, dla tego, i aby usmierzyć puszczone już w obieg wątpliwości, jeszcze się nieco nad nimi zastanowimy.

Najabwienniejszym rozporządzeniem tych przepisów jest to: iż rodziców kaniadujących swe najświętsze obowiązki, to jest wychowanie dzieci, i posyłanie ich do szkoły, do wypełniania onychże powinności można. Dotąd albowiem mniemano, że ludu wiejskiego do posyłania swęj dziatwy do szkoły, przymuszac niewolno. Przymus ten je jednak nikogo, kto lud nasz wiejski, i jego niedbalstwo tak o cudze, jak i o własne dobro, jego lenistwo, i marnotrawienie czasu, jego lekceważenie najświętszych obowiązków wychowania dzieci, zbliska poznał, zapewne nieradsziwi. Bo lud nasz żyjąc z dnia na dzień, niepojmując ni wymagań czasu, ni potrzeb przyszłości, a niechcąc swoją ku wszelkim ulepszeniom tą odwieczną tłumaczy formułką: „Ej tak tak i ojciec mój, i dziad mój był, i umierał, to też i dzieci moje niech tak żyją i umierają.”

I dla tego też każde polepszenie stosunków ludu, nawet każde polepszenie bytu jego materialnego, przymusem zaprowadzane bywa.

Tak w początkach szczepienia ospy, nawet i dziś jeszcze tu i owdzie kobiety gwałtem sprowadzać trzeba, aby ich dzieciom zaszczerpieć ospę, i ochronić je od groźnej im choroby i śmierci. Chcąc władze rządowe gdzie nową drogę dla lepszej komunikacyi zaprowadzić, albo dawniejszą poprawić, to się już bez egze-

kucyi nieobejdzie; — chociaż później po roku lub dwóch tenże sam lud, którego nawet karami cielesnymi do dobra własnego przymuszać musiano, zazwyczaj powiada: „Ej przecież teraz lepiej, i dobrze wyjechać do miasta, i więcej człek weźmia, i bydłatek tyle nie nabiełsi.” — Ze sadzenie drzew owocowych około dróg i drożyn z czasem wielkie korzyści dla kraju i ludu przynieść może, temu nikt niezaprzeczy, a przecież i nauki i napomnienia nie wieleby pomogły, gdyby władze rządowe wieśniaka do tego niezniewalały.

Odświeżając tedy przepisy, już od dawien dawna lud galicyjski do posyłania dzieci swych do szkółek zobowiązujące, Wysoki Rząd nie tylko bardzo słusznie postąpił, ale nawet, jeżeli moralnie i materialnie stan włościański podźwignąć pragnie, inaczéj postąpić nie mógł.

Przymus ten jednak tak powinien być wykonywanym, aby ludu niepotrzebnie nie gnębił i nie przemienił się w przysładowanie; a eoby się łatwo, biorąc literalnie niektóre paragrafy wzmiankowanych przepisów wydarzyć mogło. Te przepisy np. §. 17 na tych, którzyby dzieci swoje do szkoły, albo nieregularnie posyłali, albo całkiem posyłać nie chcieli, bardzo zbawienne kary pieniężne przewidziano; bo ztąd najprzód na utrzymanie nauczycieli, których dzisiaj brak zupełny, najprostszym sposobem z czasem odpowiedzialniejsze fundusze wyrobęć mogły; a powtóre kara ta na chłopka, który nieraz wół skory nadstawiać, jak kilka groszy zapłacić, jest naj-





